



Rzecz o zdradzie

»trzeba, bo rus... - przepraszam, bo Rzymianie wejdą«

»trzeba, bo rus... - przepraszam, bo Rzymianie wejdą«

Jeśli któryś z Czytelników dotąd jeszcze nie widział rock-opery „Jesus Christ Superstar”, powinien to niezwłocznie nadrobić. Nie mogę być pewien, czy w tym roku również, ale telewizja w okolicach Bożego Narodzenia (czasem Wielkanocy) serwuje jej ekranizację. Przy pewnej dozie szczęścia można nawet trafić na wersję z przyzwoitym tłumaczeniem tekstów.

Rzecz była swego czasu dość popularna i popularność tę różnie tłumaczono. Ton większości owych wyjaśnień celnie podsumował mój przyjaciel, nazywając „Jesus Christ Superstar”: „amerykańskimi jasełkami”.

W rzeczy samej, jest to jeden z tych niezliczonych utworów, który przemieszcza ewangeliczną historię w rejony bliskie swym współczesnym - w tym wypadku wpisując ją, mimo zachowania umownych dekoracji, w pejzaż anglo-amerykańskiej kultury (z elementami tzw. kontrkultury) lat siedemdziesiątych.

Już sam tytuł ustawia sprawę w sposób dla nie-amerykanina omalże bluźnierczy a na dodatek jeszcze Herod urządza party na basenie, uczniowie Chrystusa wyglądają wypisz wymaluj jak stadko hippisów, apostołowie śpiewają „zawsze wiedziałem, że zostanę apostołem” przygotowują się do wydawania na starość

pamiętników (w USA politycy drukują swe wspomnienia dopiero po zakończeniu kariery, nie jak u nas co pół roku; może dlatego, że tam politycy w ogóle potrafią podejmować decyzję o zakończeniu o kariery i nie trzeba ich, czepiających się mebli, wyrzucać przemocą; zresztą mniejsza o to) - i tak dalej, i temu podobne.

Dało to, uznano zgodnie, rock-operze tę samą siłę i urok, jaki u nas miały kolędy, przenoszące Jezuska do góralskiej chałupiny. Nie słyszałem jednak, aby ktoś zwrócił uwagę na rzecz, która wydaje mi się w utworze zdecydowanie najciekawsza - kreację głównego bohatera, którym wbrew tytułowi nie jest tu Chrystus, ale Judasz...

Dlaczego Judasz zdradził? Tradycyjna odpowiedź na to pytanie brzmi: „z chciwości” i tak też przez wieki Judasza ustawiano w literaturze i misteriach. Nie jest to hipoteza szczególnie płodna, a na dodatek zawiera pewną myślową lukę, bo skoro Judasz był człowiekiem chciwym i podłym z natury, to jak się w ogóle załapał na apostoła?

Czasem próbuje się z tej pułapki wybrnąć wiążąc upadek Judasza z jego, zaświadczoną przez Biblię, „wrażliwością społeczną”. Apostoł, który naurągał Magdalenie, że wyrzuca pieniądze na olejki dla Jezusa, zamiast je przeznaczyć na głodnych, niewątpliwie był bardziej od pozostałych skłonny skasować 30 srebrników (kolejna, mówiąc nawiasem, ewangeliczna nauka, która stale idzie w las).

Bardzo niegdyś ceniony, a dziś już zupełnie zapomniany przedwojenny polski dramaturg, Karol Hubert Rożnowski, pokazał Judasza zdradzającego ze strachu. I w tym samym

kierunku poszedł autor rock-opery. Tyle, że Judasz Rostworowskiego po prostu załamuje się pod groźbą szantażu - Judasz z „Jesus Christ Superstar” jest zaś przypadkiem bardziej skomplikowanym.

„Jezusie, jesteśmy pod okupacją” - usiłuje zaapelować Nauczycielowi do rozsądku i skłonić go, by nieco odpuścić. Dotąd sądził bowiem, że bierze udział w czymś dającym się ogarnąć; Jezusa kocha i chciałby jak dawniej wędrować z nim po kraju, słuchać jak naucza oraz wspierać ubogich. Ale i w chwili przybycia do Jerozolimy grupka uczniów przerodziła się w tłum, w którym na dodatek pojawił się próbujący go całkiem już jawnie poderwać do buntu Szymon Zelota. A przecież Palestyna jest pod okupacją! Rzymianie na to nie pozwolą, Rzymianie mają żołnierzy, mnóstwo żołnierzy, to się musi skończyć rozlewem krwi!

Tak się składa, że w ten sam ton Judaszowej paniki uderzają Faryzeusze. „Widzę krew i zniszczenie z przyczyny tego człowieka!” - grzmi Kajfasz na naradzie, na której zgodnie zapada decyzja, że „ten Jezus musi umrzeć”. I chociaż akurat właśnie Rzymianin, Piłat, jest bodaj jedynym, który śmierci Chrystusa nie chce, teoria, że „trzeba, bo rus... - przepraszam, bo Rzymianie wejdą” chwyta, a spanikowany Judasz kupuje ją jak swoją. Do upadku, który na własny użytek chce Judasz postrzegać jako poświęcenie, rozsądny acz trudny manewr dla ocalenia tego co można ocalić (“nie mów, że jestem przeklęty na wieki!”) - przywodzi go strach. Strach człowieka małej wiary w obliczu dzieł dla niego za wielkich. Ale **nie chciwość!** - autor, aby to podkreślić, każe nawet Judaszowi odmówić srebrników od razu, a nie, jak w Ewangelii, oddać je dopiero po fakcie.

Nigdzie indziej, w żadnej „poważnej” sztuce ani książce nie spotkałem się z taką motywacją zdrady. Spotkałem się z nią natomiast w historii, w obozowych opowiadaniach Borowskiego czy wspomnieniach żydowskiego policjanta z getta. Nade wszystko - w kłamliwych samousprawiedliwieniach, jakich nie szczędzili i nie szczędzą nam ludzie podli oraz tacy, którym Pan Bóg odmówił wielkości, a nieszczęśliwie pozostawił ambicję do odegrania dziejowej roli.

Gdybym nie wiedział, że „Jesus Christ Superstar” napisał Żyd, byłbym się gotów założyć, że zrobił to Polak...

Jesus Christ Superstar (1973): Heaven On Their Minds

Jesus Christ Superstar (1973): Superstar

Opublikowano w Niedzielę, 7 Września 2008 r. o godzinie 04:20

Źródło: [Rafał Ziemkiewicz](#)